Nr. 575. **Kraków, Wtorek 14 Listopada 1916.** **Rok XXXV.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz. „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Kupczyka, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Posiłki dla Mackensena.

Lugano, 14 listopada.

Jak donosi „Petit Parisien", generał Mackensen **otrzymał znaczne posiłki.**

Pionierzy niemieccy pracują **nad budową fortów pod Konstanzą.**

Komunikat rosyjski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 14 listopada.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów generalnych:

R o s y a. 11 listopada: W okolicy Meczin-Skrebowa wojska nasze w zaciętych kontratakach odzyskały część straconych wczoraj rowów strzeleckich. Pod wieczór walka osłabła. Na wschód od Narajówki nieprzyjaciel atakował przez cały dzień w okolicy wsi Lipnica Dolna i Świstelniki przez nas obsadzone wzgórza. Ataki odparliśmy ogniem i bagnetami. O godzinie 5 wieczór nieprzyjaciel powtórzył atak i **udało mu się wyprzeć część jednego z naszych pułków,** ale około godz. 7 wyparliśmy z powrotem nieprzyjaciela z rowów, które był zajął i odzyskaliśmy naszą linię.

W Karpatach lesistych nieprzyjaciel zaatakował nasze oddziały w okolicy 4 wiorst na południe od wsi Dziendronia, został jednakże wyparty. W okolicy na zachód od Tatarowa zabity został odłamkiem granatu waleczny pułkownik komendant pułku, P o p ł a w s k i.

Na południe od Dorna Watry powstrzymaliśmy ogniem kontrataki nieprzyjaciela i wszystkie jego próby zaatakowania naszych odziałów w okolicy Belbor, Hollo i Toelgyes.

Front r u m u ń s k i. W Siedmiogrodzie wstrzymaliśmy ofenzywę nieprzyjacielską w dolinie rzeki Ardes, a na innych frontach nic do doniesienia. Front nad D u n a j e m. Nad Dunajem obsadziliśmy na prawym brzegu wsie Topalu i Rezdar. W Dobrudży posunęliśmy się w kierunku południowym.

Dnia 12 listopada: W okolicy Lipnicy Dolnej i Świstelnik artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała okopy, które zabraliśmy nieprzyjacielowi. Pod wieczór nieprzyjaciel znacznemi siłami zaatakował w tej okolicy. Stoczono zaciętą walkę. Nieprzyjacielowi udało się **zająć ponownie część naszych na pół zniszczonych okopów.** Na innych frontach ogień karabinowy i potyczki odziałów wywiadowczych. Na południe od Dornej Watry dalej trwają bezskuteczne ataki nieprzyjaciela. W okolicy wsi Hollo, Toelgyes zajęliśmy dwa dominujące wzgórza, zdobyliśmy jeden karabin maszynowy i wzięliśmy niewoli 4 oficerów i 205 żołnierzy.

Front r u m u ń s k i: W Siedmiogrodzie nieprzyjaciel podejmuje bezskuteczne ataki w dolinie Ardas. Front nad Dunajem: Nasze posuwanie się naprzód trwa dalej.

Pod Brzeżanami.

»Oesterr. Morgenzeitung« przynosi następujący telegram sprawozdawcy wojennego Kerschbauma za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej:

Stanowisko komendy korp. w Galicyi wsch.

7 listopada.

W związku z południową armią niemiecką walczy także austryacko-węgierski korpus, który od czasu walk w Karpatach w pierwszej zimie wojennej znajdował się pod komendą generała B o t h m e r a, brał udział w letniej ofenzywie roku 1915, podczas której dotarł aż do Seretu, a następnie nad Strypą i w innych punktach odpierał ofenzywę B r u s i ł o w a. — Dopiero po sukcesach rosyjskich po obu brzegach Dniestru otrzymał ten korpus rozkaz zajęcia stanowisk nad Złotą Lipą.

Obecnie korpus ten broni ważnego punktu węzłowego dróg, to jest Brzeżan i owego odcinka, który idzie od Złotej Lipy do Narajówki.

Rosyanie ciągle szli tutaj do ataków, ale podczas 9-dniowej bitwy zdołali tylko zająć Potutory, zresztą **wszystkie ich szturmy były bezskuteczne.**

Brzeżany podczas tych walk ucierpiały znacznie. Były dnie, gdy 200 granatów nieprzyjacielskich padało na miasto. Mimo grozy wojny ludność Brzeżan liczy 6.000 głów, to jest połowę normalnej ludności.

Obecnie ofenzywa rosyjska osłabła, a front na zachód od Narajówki poprawił się i prawo skrzydło korpusu jest zabezpieczone.

Proces o zdradę stanu.

Wiedeń, 14 listopada.

Przed dywizyjnym sądem obrony krajowej w Wiedniu rozpoczął się proces karny przeciwko redaktorom Cyrylowi Duszkowi i Janowi Hayekowi, dalej przeciwko Bogumiłowi Mareszowi, Alojzyi Linhard, Jarosławowi Kaberlenu, posłowi do Rady państwa Franciszkowi Soukupowi, radcy dworu Oliczowi i jego żonie, Annie Benesz, Maryi Sychnawa, urzędniczce bankowej, tudzież Włodzimierzowi Karolowi Hermanowi, studentowi.

Akt oskarżenia zarzuca Oliczom i Annie Benesz udzielanie pomocy w czynach zbrodniczych, reszcie podsądnych zdradę stanu.

Śladem zaciekłych zapasów *).

II.

Tarnów, w listopadzie.

Rabunkowa gospodarka Rosyan nie ograniczyła się tylko do chat wiejskich. Uległa jej całkowicie plebania w Szczepanowicach, którą doszczętnie ogołocono ze wszystkiego. Zabrano wszystko, nie darowano nawet kasie wertheimowskiej spółki Raiffeisena, którą, pomimo, że była otwartą, podziurawiono nielitościwie. Stodoły rozebrano na opał, chociaż drzewo było na miejscu, dla dogodzenia pasyi niszczycielskiej. Za 17 dużych i ładnych świń dano zaledwie 40 rubli. Pozatem rekwirowali, co się dało. Ciekawą jest historya wózka plebańskiego, który żołnierze pułku łuckiego wypożyczyli dla przewiezienia siana. Oficer od karabinów maszynowych obiecał go zwrócić i wydał kartkę; rozkaz wydania wózka dali również podpułkownik (Polak) i pułkownik, mimo to wózka nie wydano wcale. Jednem słowem, proboszczowi ks. Morylowi wyrządzono szkody olbrzymie. Pozostało zaledwie kilkanaście książek z bogatej biblioteki i rzeczy droższe, jak: futra, pieniądze i wina, które ukryto w piwnicy kościelnej i w ten sposób ochroniono przed łupieżczą chciwością Rosyan.

Poza bezwzględnemi rekwizycyami, które nie oszczędzały nikogo, obchodzono się z chłopami wprost okrutnie. Kiedy Stanisławowi Ziewaczowi wywleczono z chlewka ostatnią świnię, a chłop poszedł się uskarżyć do oficera, rozumiejącego po polsku, bo polskie książki czytał, usłyszał bardzo charakterystyczne słowa, wypowiedziane po polsku: »Was wszystkich tutaj wywieszać potrzeba!« Włościanina Kumorka powiesili Rosyanie tylko za przyniesienie listu, a Wantucha wywieźli za to, że, wyszedłszy ze stodoły, w której młócił, zaczął oganiać się przed bzykającemi kulami, skutkiem czego ściągnął na siebie podejrzenie dawania znaków żołnierzom austryackim poza linią Dunajca.

Rekwizycye, łupiestwa i rabunki na gładkiej, jak to mówią, drodze nie wytrzymywały porównania z tem, co biedna wystraszona dusza chłopska, narażona na wszystkie okrucieństwa rozszalałych bitew, musiała w tym czasie wycierpieć. Straszne walki, toczące się na tej linii od szeregu dni, wśród nieustannego ognia karabinowego, wycia pocisków armatnich i chychotu potwornego granatów, wszystkie te potworności zapasów wręcz, podczas których furya wojenna zmieniała ludzi w rozszalałe zwierzęta, okrucieństwa żołdaków, wyziębiające wszelką litość — stapiały się razem w jakiś obraz widmowy, w jakąś nie dającą się uplastycznić miraż-zmorę, w której biedni ludziska, pogrążeni niby w krwawym oparze, śnili sen straszniejszy nad wszystko, bo ohydną rzeczywistość. Ludzie wspominają ze drżeniem o wściekłych morderczych atakach w Błoniu, o ataku w Dąbrówce Szczepanowskiej 18 lutego 1915 roku, w czasie którego padło mnogo walecznych żołnierzy i w wielu innych walkach, które toczyły się z nieubłaganą, bezlitosną wprost zaciętością. Szczególnie działanie austryackich moździerzy działało przygnębiająco na psychę biednego chłopa. A biły one bezustannie i złowrogo w okopy rosyjskie, siejąc zniszczenie i strach nieopisany. Włościanie opowiadają ze zgrozą, że w jednym dniu uderzyło w Jodłówkę Szczepanowską 12 pocisków, z których dwa nie wybuchły, zdradzając tylko wybitym lejem swoją obecność. Granaty wybuchające niszczyły wszelkie istnienie, przenosząc wyrwane drzewa, lub ich korony nieraz na znaczną odległość, jak to mieliśmy sposobność zauważyć w ogrodzie proboszcza. Od jednego takiego granatu zburzoną została plebania i to w chwili, kiedy w jej piwnicach znajdował się proboszcz z ludźmi, chroniący się przed pociskami od dni óśmnastu. I co ciekawsze, że piwniczna gromadka nie wiedziała wcale o wybuchu i zburzeniu domu plebańskiego, i przekonała się o fakcie dopiero po wyjściu. Inny granat z taką siłą uderzył w grupę rosyjskich żołnierzy w Liszczynach, że nogę całą oderwaną rzucił pod kościół w Jodłówce. Była to noga jakiegoś zasobnego żołnierza, bo znaleziono przy niej sześć tysięcy rubli. Ruble zabrano, a nogę pochowano koło kapliczki.

W najgorszem położeniu znaleźli się włościanie, mający swoje sadyby między liniami nad Dunajcem. Chłopy wywieźli na wieś baby z dziećmi, a sami zostali na straży domowych ognisk, niby łańcuchowe brytany. Żywność dowożono im nocami z wielkiem niebezpieczeństwem. Niektórych spotkała śmierć okrutna. Taki los spotkał rodzinę Turków, która wyginęła od kul karabinowych. Najpierw zabitą została córka, potem matka; chorego gospodarza trafiło kul kilka, lecz mimo to Turek żył jeszcze, walcząc ze śmiercią bliską, męczarnie zaś jego pragnienia gasił jeden poczciwy gospodarz, który z narażeniem własnego życia z zachowaniem największych ostrożności, pełzając, dostawał się do chałupy Turków i konającemu właścicielowi kroplą przyniesionego mleka osładzał ostatnie chwile. Niekiedy włościanie, siedzący między lipami, podnosili krzyk srogi; wtedy karabiny maszynowe grały w ich stronę i biły w ich chaty, zmuszając właścicieli do spiesznej ucieczki. Wszystkie te chałupy, z wyjątkami, zostały uratowane; niektóre uległy zniszczeniu skutkiem pożaru. Niektórych gospodarzy ewakuowano nagle, tak, że pozostawiali zwykle cały swój dobytek. N. p. w Dąbrówce Szczepanowskiej gospodarz pozostawić musiał w stajni swoje bydło. Przywiązane do żłobu bydło padło z głodu; jedno tylko cielę, wolno puszczone, przezimowało i doczekało się powrotu swego gospodarza.

Ustawiczne walki przybrały tak dalece na intenzywności, że dalszy pobyt dla nieco wrażliwszych nerwów był w tych stronach niemożliwy. Pozbawiony dachu nad głową ksiądz Moryl, proboszcz Jodłówki, uciekł pieszo do Tarnowa. Wśród niebezpieczeństw, smagany deszczem styczniowym, po błotnej drodze, w towarzystwie służby szedł biedny proboszcz na tułaczkę przy akompaniamencie armat rozwścieczonych. Nie opuścił jednak swojej owczarni całkowicie. Zaopatrzony w odpowiednią przepustkę, dojeżdżał do swojej parafii i nie zważając na grożące niebezpieczeństwa, odprawiał nabożeństwa, zaopatrywał chorych i spełniał inne posługi duchowne. W czasie jego nieobecności padł w gruzy osierocony kościół, a nad małą wioszczyną rozpętała się taka wichura nieszczęść, jakby ją chciała zmieść z powierzchni ziemi. Tak trwało do początku maja. Wiosna przyniosła nie tylko rozstrzygnięcie kampanii, lecz również wyzwolenie dla stępiałej od nieszczęść ludności.

K. Woj.

*) Zob. numer 550 »N. Reformy« z 31 października 1916 roku.

Obchody 5 listopada.

(Sprawozdanie „Nowej Reformy").

Uroczystości w Wilnie. Jak donosi »Dziennik Wileński«, opinia publiczna wileńska już w ciągu ostatnich kilku dni, poprzedzających pamiętny dzień 5 listopada, była niezwykle podniecona i naelektryzowana, trwając w oczekiwaniu czegoś ważnego. W niedzielę, w godzinach południowych nastrój spotęgował się jeszcze bardziej i doszedł do bardzo wysokiego napięcia w chwili, kiedy o godzinie 2 po południu ukazały się na mieście dodatki nadzwyczajne gazet. Kilkanaście tysięcy dodatków rozchwytano poprostu w mgnieniu oka. — Oprócz »Dziennika« wydały dodatki »Wilnaer Ztg«, »Dabartis«, »Homan« i »Letzte Nais«. Około roznosicieli gazet gromadziły się grupki publiczności, czytając je głośno. Prawie w mgnieniu oka rozbiegła się się wieść, nadesłana z Warszawy, po mieście, wywołując łatwo zrozumiały nastrój.

O gdz. 6 wieczorem tłumy publiczności napłynęły do katedry. W prastarej świątyni przemówił krótko do zebranej publiczności administrator dyecezyi wileńskiej, poczem po odmówieniu litanii do Matki Boskiej odśpiewano »Pod Twoją obronę«, oraz »Boże coś Polskę«. Około godziny 7 wieczorem tłumnie zebrana w katedrze publiczność rozeszła się do domu. Około cudownego obrazu Matki Boskiej w Ostrej Bramie również zebrała się znaczna ilość publiczności, zanosząc modły.

Proklamowanie manifestu na wsi w Królestwie Polskiem. Wśród wielu opisów obchodów uroczystych na cześć proklamowania państwa polskiego w miastach i miasteczkach Królestwa Polskiego, interesującym będzie również opis uroczystości takiej na wsi w Królestwie Polskiem, podany przez »Gazetę Radomską«.

Rzecz działa się w parafii Ć m i ń s k w gubernii kieleckiej. Wśród ludności parafii ćmińskiej wieść o tem rozeszła się lotem błyskawicy. W dniu 5 bm. ciągnęły całe kompanie do kościoła na nabożeństwo, aby usłyszeć z ust kapłana słowa o ogłoszeniu »wolności«.

Tego samego dnia w dworku państwa Sienkiewiczów w Ćmińsku zaczęto się krzątać, aby zorganizować święto narodowe. W bramie wjazdowej do dworu, pomiędzy dwiema wielkiemi lipami na sznurach zawieszono dywany perskie, na których widniał obraz Królowej Polski, Orła białego i portret brygadyera J. Piłsudskiego. Wszystko to przybrano w wieńce z zieleni i róż.

Po nabożeństwie zebrał się w tem miejscu tłum ludności około 1.000. — Pierwszy zabrał głos mieszkaniec wsi niejaki P a r y ł o, wyjaśniając znaczenie święta. Po nim w dłuższem przemówieniu p. Z a c h a r s k i przypomniał krwiożercze rządy rosyjskie w Polsce, oraz walkę narodu polskiego o niepodległość od czasów porozbiorowych do doby dzisiejszej. Trzeci z kolei zabrał głos p. S i e n k i e w i c z, który mówił o obłudnej polityce Rosyan w Polsce. W końcu przedstawił następującą rezolucyę: »Zebrani żądają, aby właściwe czynniki przystąpiły do natychmiastowego ustanowienia rządu polskiego ze słusznemi uwzględnieniami praw ludu«. Rezolucyę tę przyjęto jednogłośnie. Odśpiewaniem hymnu »Boże, coś Polskę«, »Jeszcze Polska nie zginęła« i śpiewką o Bartoszu i długo niemilknącymi okrzykami »Niech żyje niepodległa Polska«, »Niech żyje twórca Legionów polskich Józef Piłsudski«, zakończono manifestacyę.

Tego samego dnia o godzinie 4 po południu zebrał się tłum ludności około 500 głów na cmentarzu parafialnym, gdzie pochowane są prochy powstańców z roku 1863, dwóch powstańców chłopów ze wsi Ćmińsk. Nad grobem przemówili: p. Z a c h a r s k i i p. S i e n k i e w i c z. Po odśpiewaniu hymnów narodowych, zebrani rozeszli się do domów.

Chrzanów. (Obchód dnia 5 listopada). W dniu 10 b. m. odbył się w Chrzanowie uroczysty obchód, urządzony przez Radę powiatową, celem godnego uczczenia proklamowania niepodległego Państwa Polskiego, oraz zapowiedzianej szerokiej konstytucyi dla naszego kraju. Obchód rozpoczął się o godzinie 9½ uroczystem nabożeństwem z „Te Deum", odprawionem w kościele parafialnym wraz z podniosłem patryotycznem kazaniem, wygłoszonem przez miejscowego proboszcza ks. Jakóba K a m i e ń s k i e g o. Tłumy publiczności zapełniły świątynię, reprezentowane były wszystkie stany w powiecie: właściciele dóbr, dyrektorzy Zakładów górniczych i przemysłowych, przedstawiciele wszystkich władz rządowych i autonomicznych, nauczycielstwo z młodzieżą szkolną, naczelnicy i reprezentacye gmin w urzędowych odznakach, liczne grupy włościan i robotników.

Po skończonem nabożeństwie i odśpiewaniu hymnu narodowego zgromadzeni udali się z kościoła do gmachu Rady powiatowej. Tu w pięknie udekorowanej sali odbyło się uroczyste posiedzenie Rady powiatowej chrzanowskiej. Posiedzenie zagaił przemową prezes Rady Edward hr M y c i e l s k i, poczem Rada powiatowa uchwaliła jednomyślnie wśród niemilknących oklasków następującą odezwę do ludności powiatu:

Obywatele! Wielkie, do głębi wzruszające chwile przeżywa dzisiaj naród polski. Wolna Polska zmartwychwstała! Wiekopomnymi aktami z dnia 5 listopada proklamowane zostało niepodległe Państwo Polskie, oraz zapowiedziane nadanie nowej, szerokiej konstytucyi dla naszego kraju. Po blisko półtorawiekowej ciężkiej niewoli zabłysła dla narodu polskiego znowu szczęśliwa gwiazda wolności. Wypadki to historyczne, tak doniosłe i radosne, że ogromu ich i znaczenia dla narodu na razie trudno ogarnąć.

Dożyliśmy szczęścia, o jakiem marzyli, o jakie walczyli i cierpieli nasi ojcowie. Ich potomkowie „Legiony polskie" za swe bohaterstwo i poświęcenie zbierają dziś owoce.

Bogu Wszechmocnemu kornie dziękujemy i z sercem pełnem wdzięczności zwracamy się do obu wielkodusznych monarchów za Ich wspaniałomyślne dla nas postanowienia i ufamy, że przyniosą one narodowi polskiemu trwały pożytek, rozwój i szczęście. Lecz wraz z nadanymi nam prawami bądźmy świadomi brzemiennej odpowiedzialności i pracy, która czeka nasz naród, by utrzymać, zabezpieczyć i rozwinąć przed laty utracone, a dziś odzyskane najcenniejsze dobro polityczne — wolność narodu.

Obowiązki nasze w dobie obecnej i trudności są wielkie. Do ich przezwyciężenia potrzebne są: rozum i nieustająca żmudna praca nad dalszym rozwojem narodu. Ale i największa praca i zdolności nie wystarczą, potrzebne są nam także wielkie cnoty: wiara i zaufanie we własne siły, wzajemna miłość i niezachwiana nadzieja szczęśliwej przyszłości i pomyślnego rozwoju naszego samodzielnego narodu.

Pamiętajmy, że odzyskaną ojczyznę na nowo odbudować mamy i że wskrzeszona Polska taką będzie, jakimi my w niej będziemy. Jednoczmy się przeto w zgodzie, miłości i wspólnej pracy, a wielkie dzieło się powiedzie: »Sursum corda!« — W górę serca«!

Po uchwaleniu tej odezwy, prezes na znak uroczystości posiedzenie zamknął. Odezwa została zaraz wydrukowaną i rozesłaną do wszystkich gmin powiatu z wezwaniem urządzenia podobnych uroczystości i powzięcia analogicznych uchwał przez Rady gminne.

Po posiedzeniu Rady powiatowej, wygłosił do licznie zgromadzonych dłuższą mową poseł dr W r ó b e l, w której wezwał wszystkich obywateli do usilnej pracy nad odbudową państwa polskiego, a zwłaszcza do tak bardzo potrzebnej zgody, miłości i jedności.

Podnieść należy, że tak miasto Chrzanów, jak i okoliczne miejscowości, oraz zakłady górnicze i fabryczne przybrane były w dniu uroczystości w odświętną szatę i obficie udekorowane, sklepy, szkoły i urzędy podczas uroczystości zamknięte. Obchod wypadł nader poważnie i uroczyście i pozostawił niezatartą pamięć u uczestników.

Lato 1916 na froncie II Brygady.

(Fragmenty z mego pamiętnika).

Dozwolone przez wojenną kwaterę prasową.

4

(Ciąg dalszy).

...Oto prowadzą naszych rannych oficerów. Jest za pozycyą droga leśna. Nieprzyjaciel jest w nią dokładnie wstrzelany i co chwila z piachu wykwita skłębiony słup, rozpryskują się złomy granatowe, chrzęszczą i jęczą rozłupane gałęzie, zacinają się we wrzosach zegary szrapnelowe, ze świstem rozbiegają się snopki kulek szrapnelowych. Tą drogą ogniową schodzą w tył nasi ranni oficerowie. Jeden z oficerów austryackich, który w naszem pobliżu stał na tej drodze, powiada mi: »Nigdy tego widoku nie zapomnę. Tak kroczą bohaterowie«. Acz ból przeszywa cały organizm, ani jękną; przeciwnie: uśmiech szczęścia, pogoda spełnionego chwalebnie obowiązku, na twarzach. »Virtus« obywatelska i oczywistość faktu. Siła rzymska i prostota japońska. Aleją leśną ciągną ci, co mieli szczęście przejść za Polskę przez chrzest krwi. Jedni na noszach; innych prowadzi dwóch wiernych żołnierzy; a tam jeden oparłszy się o karabin kusztykiem sunie drogą; a tu z ręką na temblaku kroczy młody chorąży i żywo opowiada, jak to tam było, gdy on napierał, a Mochy podle się broniły i jeszcze podlej strzelali, a jego pluton parł i parł, a nagle uczuł, że mu dziwnie ciepło w ramieniu...

...k prowadzą cichego i zawziętego porucznika Leg. Mieczysława Smorawińskiego, co to jeszcze w maju zeszłego roku pod Dobronowcami patrolem wybił kilkudziesięciu wroga i ranny zaledwo do powierzchownego podleczenia się wytrzymał w szpitalu, by wróciwszy na front z każdą walką nabierać coraz większej powagi i znaczenia w pułku; prowadzą z przestrzeloną twarzą podporucznika Leg. Jana Sendorka, chłopa, jak dąbczak, jednego z tych, co z karabinem na plecach przebył w czołowej kompanii pułku wszystkie boje brygady i dorobił się w ciękich zmaganiach godności oficerskiej; prowadzą podporucznika Leg. Henryka Serwaczyńskiego, junaka, tryskającego życiem, temperamentem, co to w chwilach spokojnych wszystkich rozweselał, a w niespokojnych zagrzewał, człeka nieustraszonej odwagi; prowadzą młodziutkich chorążych, narybek oficerski brygady, wiekiem młodych, a doświadczeniem wojennem starych: Spirę i Wójcika, Cebulskiego i Mierzwińskiego, co to na bagnie ranny długi czas przeleżał, aż się do swoich dowlókł; prowadzą podporuczników Leg. Bursę i Polaka; porucznika Leg. Schustra-Kruka, co mimo rany w udo zostaje na linii i dalej swą kompanię prowadzi; podporucznika Leg. Michała Romaniszyna, słynnego na całą brygadę, co to już po raz czwarty ranny, a zawsze lekko, zawsze z humorem traktujący traf, iż w każdej bitwie kulka go się ima, lecz z każdego poranienia łatwo się wylizuje, chłopa o szerokim geście żołnierskim i rozmachu, co to jeszcze pod Oskoermezö przedarł się przez linię i narobił bigosu w... trenie nieprzyjacielskim, pod Zadobrówką dopadł z plutonem okopów nieprzyjacielskich i zagarnął całą obsadę, a teraz pod Gr wysunął się pod pozycye wroga, wdał w walkę na bagnety, został obsypany granatami ręcznymi i zdołał się wycofać tylko z... dwoma ranami: kłótą w dłoń i kulką w udo. Nic to — zostaje w linii, dalej swą kompanię prowadzi, a ino trochę kusztykiem chodzi... Prowadzą koło nas podporucznika Leg. Władysława Czaplińskiego. Ma przestrzeloną nogę i leżąc na noszach spokojnie pali papierosa. Wokół wściekle biją Moskale, gwiżdżą kule. Siedzimy w rowku przydrożnym. »Natychmiast nosze do rowu!« Jeszcze nam rannego dobiją. A potem, w chwili spokojniejszej, unoszą porucznika lasem w głąb.

Inną drogą zwożą w głąb rannych II batalionu 3 pułku. Tędy odchodzą starzy wychowankowie pułkownika Hallera, bohaterzy rafajłowscy, podporucznik Leg. Parafiński i podporucznik Leg. Kwaciszewski, chorążowie Profic i Kahl, Hyc i Quirini. Przestrzeloną twarz ma podporucznik Leg. Bogusław Szul, co to od skauta przeszedł w tych dwudziestu kilku miesiącach wojny proces zmężnienia, stał się prototypem młodzieńca, łączącego wybitne cnoty żołnierskie z wysokim poziomem kulturalnym, bard 3-go pułku, twórca niezliczonych piosenek obozowych, cichy marzyciel, a przytem rycerzyk, pełen brawury w polu.

Od 21 czerwca wieczorem do 30-go nieprzyjaciel wyczerpany ani kusi się o następywanie. Korzystamy z tego względnego spokoju, by doprowadzić oddział do ładu.

A już rozkaz powołuje nas na inny odcinek, przerzuca z południa toru kolejowego na północ, porucza nowe zadanie.

Nieprzyjaciel nacisnął na front legionowy. — Dolatują nas słuchy, iż przed pozycyami I i II brygady i sąsiadujących formacyi poczyna się wielka, decydująca walka.

Szybkim marszem spieszymy, jako rezerwa, w tę stronę.

IV.

Zbliżały się dni rozstrzygające. Niemal po miesięcznej przerwie — od 7 czerwca do 4 lipca panował na froncie legionowym, pod Kołodya, względny spokój — postanowił nieprzyjaciel tu dokonać wyłomu. Właściwie był to punkt jakby do tego stworzony. Jeszcze jesienią zeszłego roku, gdyśmy odcinek obwarowali umocnieniami polowemi, czuliśmy, że na tak wysuniętym, eksponowanym punkcie jak teren koło Kostiuchnówki — trudno będzie napór wytrzymać. To też tem chwalebniejszą jest wytrwałość Legionów, że tu wytrzymały przez niemal trzy kwartały, że stale odpierały zakusy nieprzyjacielskie, że pod czerwcowym naciskiem linia obronna się nie zgięła.

Lecz w lipcu naporu na front dokonały przeważające siły i to przewagą, nieprzeproporcyonalną zgoła do naszych sił. Rozwarło się istne piekło. Liczną artyleryą ciężką masując front, wysuwając nieprzejrzane masy poprzed nasze przeszkody druciane, które miały stanowić pomost ciał dla podsuwających się uzbrojonych oddziałów, poświęcając całe pułki konnicy do wypełnienia każdej luki, pędząc w śmierć tysiące swoich żołnierzy i trwoniąc ze zbrodniczą lekkomyślnością materyał ludzki — nieprzyjaciel zmusił nas do zajęcia tych pozycyi, które były właściwemi dla nas, do skrócenia frontu przez pościąganie tych jego wypukłości, które były zbyt eksponowane.

Jak się ta akcya odbyła, jak ją wykonały Legiony — o tem świadczy oficyalny komunikat prasowy z 7 lipca i te rozliczne dowody uznania, jakie na Legiony spłynęły.

Oczywista niepodobna objąć całokształtu tej akcyi. Każdy z oddziałów legionowych miał wyznaczone inne zadanie; wiele z naszych pułków dokonywało marszów osobno — tak, iż z autopsyi objąć można tylko fragment. Kiedyś z tych fragmentów zestawi historyk jedną z najpiękniejszych kart w dziejach oręża polskiego.

Nasza brygada działała w tych dniach w trzech grupach. Jedna, obejmująca 2 pp. pod komendą kapitana Leg. Dziekanowskiego; druga, obejmująca I batalion 3 pp. pod dowództwem kapitana Leg. dr Zająca; trzecia, składająca się z 2 batalionów 3 pp. pod komendą podpułkownika Leg. Minkiewicza. Przy tej ostatniej grupie byłem, i o jej czynach w tych ważnych, pełnych emocyi dniach notowałem w pamiętnika.

(C. d. n.)

Dr Bertold Merwin,
porucznik Leg. polsk.

Kronika.

Kraków, 14 listopada.

Zmiana pogody. Po długim szeregu pięknych, pogodnych dni polskiej jesieni nastąpiła wczoraj widoczna zmianà, listopad wchodzi w tradycyjne swoje prawa deszczu, szarugi i błota. Pochmurny i szary dzień zakończył się nocy dzisiejszej ogromną ulewą, a dzisiaj deszcz pada bez przerwy od samego rana. Prawdopodobnie jest to już zapowiedzią śniegu, który niebawem i do nas zawita.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy, p. St. Niezabitowski, oraz prezes Koła polskiego, dr Leon Biliński, odjechali wczoraj wieczorem z Krakowa.

Aprowizacya miasta. W dniu 15 b. m. otwiera miejskie biuro aprowizacyjne dwa nowe sklepy miejskiej mleczarni, a mianowicie przy ulicy Krakowskiej l. 53, oraz przy ulicy Wielopole l. 22.

W najbliższym czasie otwarte zostaną jeszcze nowe sklepy w różnych dzielnicach miasta, aby publiczność mogła zaopatrywać się w artykuły spożywcze w dzielnicach swego zamieszkania.

W sprawie sprzedaży ryb komunikuje miejskie biuro aprowizacyjne, iż z powodu trudności transportowych, chwilowo wstrzymaną została sprzedaż ryb; skoro jednak trudności te ustaną, bezzwłocznie rozpocznie się sprzedaż tak w parku Krakowskim, jako też i na placach, na ten cel wyznaczonych.

Z targu. Targ dzisiejszy z powodu pory deszczowej nie był zbyt ożywiony. Na targu pojawiło się wyjątkowo więcej masła, aniżeli zwykle. W taryfie maksymalnej oznaczono cenę na 10 kor. za kilogram, lecz za tę cenę nikt chyba masła nie kupił, gdyż taryfy ani kupujący, ani sprzedający nie przestrzegali. Kilogram sera kosztował 2 kor. Jaj ogólnie brakowało; taryfa wyznaczała 24 hal. za sztukę.

Na targ dzisiejszy dowieziono większą ilość gęsi, których ceny były, jak zwykle, bardzo wysokie. Na placu Jabłonowskich sprzedawano również gęsi miejskie po cenach zależnie od wagi. Udział kupującej publiczności był wcale znaczny.

Ziemniaków nie dowieziono dzisiaj zupełnie z okolicy Krakowa. Na placu Szczepańskim sprzedawano tylko ziemniaki miejskie. Zapotrzebowanie było znaczne, to też utworzył się wkrótce duży „ogonek" kupujących. Towar sprzedawano po 1 kor. 46 hal. za miarkę. Podobna sprzedaż odbywała się na placu Jabłonowskich.

Kapusta potaniała bardzo znacznie. Przedtem płacono za kopę 8—12 kor., a dzisiaj za 5 kor. można było dostać tę samą ilość bardzo ładnej kapusty.

Na placu Jabłonowskich rozpoczęto budowę drewnianej hali, w której będą się mieściły różne kramy z towarami. W ten sposób sprzedaż odbywać się będzie z wygodą dla publiczności, zmuszonej dotąd czekać często pod gołem niebem wśród zimna i błota. Hala ta będzie połączona z murowanym budynkiem na placu Jabłonowskich, w którym się mieści centralny magazyn i sklep miejski.

Ryb dzisiaj nie sprzedawano.

Na placu Jabłonowskich panował dzisiaj spokój, tłumów już nie było widać, albowiem mąkę rozdzielono równomiernie między wszystkie sklepy, w których publiczność swobodnie może się zaopatrywać oczywiście tylko na podstawie kart.

Kradzież. P. Matyldzie Skarlickiej skradziono wczoraj w południe w chwili, gdy wsiadała do wozu tramwajowego w Rynku głównym, portfel z ręczną torebką, w którym znajdowało się przeszło 300 K w banknotach.

Zegarek damski złoty z dewizką, zgubiony dzisiaj przed południem w ulicy Jagiellońskiej, do odebrania w administracyi »Nowej Reformy«.

Występy p. Ludwika Solskiego. Przybyły dla wzięcia udziału w uroczystych przedstawieniach p. L. Solski, przedłuża na prośbę dyrekcyi swą gościnę na parę występów, przypominając się Krakowowi w niezrównanych kreacyach Łatki i Strażnika ze „Złotej czaszki". We środę zatem ujrzymy p. Solskiego jako klasycznego już Łatkę w „Dożywociu" Al. hr. Fredry, a w sobotę wznawia scena im. Juliusza Słowackiego „Złotą czaszkę", która u nas tak świetnie łączyła się z osobą obecnego gościa, zaliczającego tytułową w niej rolę do najcelniejszych swego bogatego repertoaru. Dzisiaj powtórzenie „Ślubów panieńskich" z pp. Jarszewską, Solską-Grosserową, Kosmowską, Leszczyńskim, Feldmanem i Stanisławskim.

Z miejskiego teatru ludowego. Dzisiaj powtarza scena ludowa barwną krotochwilę L. Mazura „Ułanów księcia Józefa", która od swej uroczystej premiery w ubiegłym tygodniu, tak wielkiem cieszy się powodzeniem. Jutro melodyjna operetka H. Bertego „Domek trzech dziewcząt" z pp. Sawicką, Feldmanową, Harasimowicz i Millerem w partyach głównych.

Na czwartek przygotowuje teatr ludowy niezawodną „Gwiazdę Syberyi" Leopolda hr. Starzeńskiego, dostrajającą się swą piękną treścią patryotyczną do nastroju obecnej chwili. W rolach głównych występują pp. Czechowska, Frączkowski, Pilarski, Helleński, Korecki i inni.

Koncert braci Feuermannów. W niedzielę dnia 19 b. m. występują w „Sokole" po raz pierwszy w Krakowie rozgłośni młodociani artyści, bracia Zygmunt (skrzypek) i Emanuel (wiolonczelista) Feuermannowie.

Synowie ubogiego muzyka galicyjskiego, doszli niepospolicie utalentowani chłopcy już do światowej sławy. Skrzypkiem zainteresował się szczególnie Feliks Weingarten, który dedykował mu swoją ostatnią sonatę skrzypcową i zorganizował dla niego tournée po Ameryce, grając z nim wszędzie swoje dzieło. Prasa amerykańska i europejska w najbardziej entuzyastycznych słowach podnosi zalety obu wirtuozów. Koncert wzbudził wyjątkowe zainteresowanie. Bilety w księgarni Fr. Eberta rozchodzą się szybko.

Mianowanie. P. Ludwik Izierski, naczelnik sądu polowego komendy wojskowej w Krakowie, został zamianowany podpułkownikiem-audytorem. — P. Ludwik Izierski po półtorarocznym pobycie w Królestwie Polskiem, objął z dniem 1 stycznia b. r. kierownictwo sądu polowego komendy wojskowej w Krakowie i na tem trudnem i odpowiedzialnem stanowisku potrafił zdobyć sobie ogólne uznanie.

Z niewoli rosyjskiej. Jan Kossek z Krakowa, jednoroczny ochotnik przy 16 p. obr. kr. zawiadamia za naszem pośrednictwem swoją rodzinę i znajomych, że zmienił miejsce pobytu, obóz bowiem, w którym dotychczas przebywał, przeniesiono od dnia 8 października br. do Azyi. Adres obecny: **Troicko-Sawsk**, gub. Irkucka (Sybir), Rosya.

Z Królestwa Polskiego.

Poseł Łempicki składa mandat do Dumy. „Kuryer Polski" ogłasza następujący list posła M. Łempickiego:

Szanowny Panie Redaktorze! Upraszam o łaskawe umieszczenie w poczytnem Jego piśmie niniejszego mego oświadczenia. Z chwilą ogłoszenia niepodległościowego państwa polskiego, dalszy udział Polaków w rosyjskich ciałach prawodawczych stracił wszelką racyę i sens polityczny. Faktycznie nie brałem udziału w pracach Dumy od początku wojny; zostałem nawet, w kwietniu r. b., wykluczony z Koła polskiego (ale nie z Dumy) przez pozostałych w Petersburgu członków tego Koła: dziś uważam za wskazane podać do wiadomości, z jednej strony — mych wyborców, z drugiej — Prezydyum Dumy, że składam oficyalnie mandat poselski, którym byłem zaszczycony w roku 1912.

Racz, Szanowny Panie Redaktorze, przyjąć wyrazy mego wysokiego szacunku

M. Łempicki
b. poseł do Dumy z gub. Piotrkowskiej.

Wiec polityczny w Sosnowcu. Jak donosi »Gazeta Polska«, w dniu 10 b. m. w Sosnowcu odbył się w wielkiej sali »Związku zawodowego« na Pogoni zwołany przez stronnictwa niepodległościowe pierwszy w Sosnowcu wielki wiec polityczny. Wiec odbył się podług ułożonego naprzód programu. Płomienne mowy wygłosili: b. poseł Mateusz Dziurzyński, prof. Mieczysław Pogonowski, redaktor Fuhrman, St. Płodowski, Czesław Jankowski i mecenas Seweryn Strzałkowski. Nastrój na sali był bardzo poważny. Tłumy zebranej publiczności, pomimo obszernej sali, nie mogły się tam pomieścić.

»Wezwanie do broni« w Warszawie. Pod tytułem »Wezwanie do broni« ogłasza »Deutsche Warsch. Ztg« następujący artykuł:

»Po obwieszczeniu samodzielnego Królestwa Polskiego, następuje obecnie ze strony mocarstw sprzymierzonych wezwanie do broni. Utworzenie armii własnej jest pierwszym i najważniejszym krokiem do państwowej samodzielności Polski. Już od dawna wzmaga się wśród narodu życzenie, aby wziąć czynny udział w wojnie, która mu przyniosła wyzwolenie. Z wielką chwałą walczyć mogła dotychczas niewielka tylko część jego synów przy boku sprzymierzeńców. Obecnie rozszerzyć się mają ramy wojska polskiego, aby przyjąć do siebie szeregi dzielnych a miłujących ojczyznę synów. Ale Polska nie tylko przez to udział ma wziąć w walkach, które, jeśli Bóg tak zechce, stoją jeszcze przed nami aż do chwili zawarcia zaszczytnego i zwycięskiego pokoju. Polska ma już obecnie ze swem własnem wojskiem położyć jak najsilniejszą i najpewniejszą podwalinę do wzniesienia gmachu własnego państwa.

Z chęcią przyłoży rękę Polska do tego wielkiego i ważnego dzieła, od którego rozpoczyna się jej odrodzenie. We wspólnej pracy, a jeśli potrzeba będzie, i w walce wspólnej przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, zacisną się mocniej więzy, łączące Polskę z jej oswobodzicielami.

Po tym pierwszym kroku nastąpią i drugie. Podczas dzieła dalszego wznoszenia swego państwa, może Polska z całą ufnością zdać się na przewodnictwo i prowadzenie ze strony tych, którzy w tym ciężkim czasie wojennym zatrzymać jeszcze są zmuszeni dla siebie władzę w tym kraju, aby nie pozwolić na zachwianie jednolitości i siły w działalności wojennej.

Oby ten pierwszy krok, stawiony na wspólnej drodze, wyszedł na dobro zarazem krajowi polskiemu, jak i naszej wielkiej sprawie«.

Rady miejskie i sejmiki w okupacyi niemieckiej Królestwa. „Dziennik rozporządzeń" w nr. 51 podaje bliższe przepisy, uzupełniające ustawy wyborcze. Przepisy te dotyczą wszystkich miast w generalnem gubernatorstwie warszawskiem, z wyjątkiem m. stoł. Warszawy.

Aby posiadać czynne prawo wyborcze, trzeba mieć: przynależność państwową w Królestwie Polskiem, 25 lat skończonych, płeć męską, mieszkać przynajmniej od 2 lat w jednem miejscu itd. Aby mieć bierne prawo wyborcze, trzeba mieć 30 lat skończonych, umieć czytać i pisać po polsku itd. Wybory są tajne.

W miastach, liczących ponad 20.000 mieszkańców, dzieli się ludność na 6 kuryi, z których każda wybiera równą liczbę radnych. Pierwsza kurya obejmuje „zawody uczone", druga wielki handel i wielki przemysł, trzecia przemysł drobny, handel drobny i rzemiosła, czwarta właścicieli nieruchomości, piąta płatników podatku mieszkaniowego, szósta pozostałych wyborców.

W miastach, liczących mniej niż 20.000 mieszkańców, tworzy się 3 kurye; pierwsza obejmuje handel, wielki i drobny przemysł oraz rzemiosła; druga właścicieli nieruchomości i „zawody uczone", trzecia pozostałych wyborców. Rady miejskie liczyć będą na przyszłość po 24 członków, miasta, mające ponad 50.000 mieszkańców — 36 członków, ponad 200.000 mieszkańców — 48, ponad 500.000 mieszkańców — 60 członków, poniżej 20.000 mieszkańców — 18 (na mocy rozporządzenia p. naczelnika administracyi). Mandat wyborczy otrzymuje się na 3 lata.

Sejmiki powiatowe otrzymują obecnie ordynacyę wyborczą. W powiatach z ludnością poniżej 100.000 mieszkańców liczy sejmik 24 członków, przy liczbie wyższej przypada na każde 10.000 mieszkańców po 1 przedstawicielu. Wyborcy tworzą trzy kurye: 1) wielka własność ziemska, 2) gminy wiejskie, 3) miasta. Liczba deputatów na sejmik waha się między 24 a 50.

Założenie szpitala miejskiego w Kozienicach. W dniu 5 listopada br. został uroczyście otwarty w Kozienicach szpital miejski w obecności komendanta obwodu p. podpułkownika Tintza, członków c. i k. komendy, reprezentacyi miejskiej i obywatelstwa, jakoteż licznie zebranej publiczności z miasta i prowincyi. Aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Kuropatwiński, proboszcz miejscowy. W podniosłych słowach dziękował on wszystkim tym, którzy przyczynili się do założenia szpitala, zaznaczył wielkie znaczenie szpitala dla miasta i obwodu, jakoteż życzył szczęśliwej przyszłości i pomyślnego rozwoju tej humanitarnej instytucyi. Po przemowie ks. Kuropatwińskiego zwiedzono wszystkie ubikacye szpitalne i wszędzie podziwiano wzorowe urządzenia, odpowiadające w zupełności wymaganiom współczesnej hygieny. W szpitalu tym znajdzie pomieszczenie 25 chorych, którymi opiekować się będą doświadczone pielęgniarki fachowe, a to: p. Marya Mandak, samarytanka i dwie siostry Nazaretanki, Anna Solnicka i Gregorya Howicka.

Główną inicyatywę do założenia tej humanitarnej instytucyi dał dr. Prus, lekarz Legionów polskich, który oddał z bezwzględnem poświęceniem do dyspozycyi cały zapas swej energii i pracy — dla dobra tej tak ważnej instytucyi humanitarnej. Silne poparcie w doprowadzeniu tego dzieła do skutku znalazł w poparciu p. podpułkownika Tintza, który jak zawsze, tak i teraz okazał się prawdziwym opiekunem i ojcem biednej ludności i nie poszczędził swej ofiarności, by szlachetną myśl zamienić w czyn. Wielką zasługę około założenia szpitala oddał dr. Pawlikowski, starosta przy komendzie obwodowej, wziąwszy na siebie obowiązek uregulowania stosunków prawnych szpitala, jakoteż zadanie kierowania całą tą sprawą, aż do jej ukończenia. Nie małą też zasługę położył porucznik Schutt, inżynier obwodowy, który budynek przeznaczony pod szpital wyporządził wedle najnowszych wymogów technicznych. Również należy podnieść, że magistrat miasta, uznając słusznie potrzebę urządzenia szpitala w mieście oddał inicyatorowi tego dzieła osobny budynek dla umieszczenia w nim szpitala.

Z ziem polskich.

Przymus pracy na Litwie. »Dziennik Wileński« z dnia 7 b. m. zamieszcza obwieszczenie urzędowe o tem, że miejscowi mieszkańcy okręgu miasta Wilna, mężczyźni w wieku od skończonych 17 lat aż włącznie do ukończonych 60 lat życia, są zawezwani do stawienia się dla zbadania pod względem zdalności ich do pracy.

Od obowiązku stawienia się dla zbadania pod względem zdolności do pracy, są zwolnieni: osoby duchowne i urzędnicy kościelni, duchowni żydowscy, oraz uczniowie żydowskiej szkoły, przygotowującej do rabinatu, wychowańcy katolickiego seminaryum duchownego, nauczyciele, lekarze, dentyści, weterynarze, felczerzy, oraz aptekarze. Pozatem zamożni i nieprzyzwyczajeni do pracy fizycznej mieszkańcy są zwolnieni od badania co do zdolności ich do pracy, jak również na czas do 6 miesięcy — od wykonywania osobiście pracy, o ile w dniu badania wpłacą niemieckiemu Stadthauptmannowi (Stadtkreiskasse) 69 marek. — Wpłacone sumy zostaną użyte na zaopatrzenie w ciepłe ubranie zawezwanych do wykonywania pracy obowiązanych do pracy, oraz na wspieranie potrzebujących pomocy ich rodzin.

Wzrost banków poznańskich. Jak donoszą dzienniki poznańskie, znana polska instytucya ekonomiczna, jedna z najpoważniejszych w zaborze pruskim, Bank Związku Spółek zarobkowych w Poznaniu, na mocy uchwały nadzwyczajnego walnego zebrania podwyższył swój kapitał akcyjny, wynoszący obecnie 6 milionów marek, jak wiadomo, o co najmniej 6 milionów, a najwyżej 9 milionów marek. Na nowe akcye została rozpisana subskrypcya do dnia 31 grudnia 1918 roku.

Ze świata.

Rozwiane złudzenia Polaków na uchodźtwie. Dzienniki polskie, wychodzące w Rosyi, „Kuryer Nowy", „Gazeta Polska", „Dziennik Kijowski" i „Gazeta Narodowa" podkreślają, jak dowiaduje się „Expr. Korr.", że nawet najwięksi optymiści wśród licznych, bo aż do milionów dochodzących uchodźców polskich w Rosyi, od kilku tygodni już nie oddają się najmniejszym złudzeniom, by mogli otrzymać jakiekolwiek przyrzeczenia od Rosyi.

Przywódca frakcyi polskiej w Dumie, Lednicki, który w ostatnich dniach wystąpił z partyi kadotów z powodu ich stanowiska w sprawie polskiej, oświadczył publicznie, że obietnice rosyjskie są zupełnie iluzoryczne.

Wydarzenia w okupowanej Polsce są śledzone przez Polaków, zamieszkałych w Rosyi, z największą uwagą. Już od szeregu miesięcy uchodźcy pokładają całą nadzieję w państwach centralnych, co widać z prasy polskiej.

Wystąpienie hrabiego Wielopolskiego i jego nielicznych zwolenników nie znajdują w prasie polskiej w Rosyi żadnego poparcia i są nawet przez niektóre pisma gorąco zwalczane.

Wykłady o Polsce w Paryżu. Znany publicysta i socyolog, mecenas Stanisław Posner z Warszawy, wykładać będzie w roku bieżącym (1916—1917) w szkole wyższych nauk społecznych o Polsce i Europie w XIX. wieku i o kwestyi polskiej w europejskiej literaturze politycznej XIX. i XX. wieku.

Niewątpliwie wykłady te przyczynią się do zaznajomienia Francuzów z naszą sprawą, tem bardziej, że i poprzednie wykłady p. Posnera w Szkole nauk społecznych, jako też i jego artykuły w »Mercure de France«, w »Revue Internationale de Sociologie« i w »Revue Politique et Parlementaire« miały duże powodzenie.

Zaginięcie trzech milionów koron. Budapeszteńska policya zajmuje się już od dłuższego czasu wyjaśnieniem kwestyi, gdzie podziały się trzy miliony koron, należące do kasy oszczędności w Csik-Sereda, miasta w Siedmiogrodzie, wymienianego niedawno w komunikatach kierownictwa armii. Gdy wybuchła wojna z Rumunią, kasa oszczędności w Csik-Sereda włożyła całą swoją gotówkę i wszystkie papiery wartościowe do paki, którą wysłano na dworzec kolejowy, skąd razem z uchodźcami miała być dostawiona w bezpieczne miejsce. Od tej pory jednak paka ta z pieniądzmi zaginęła — niema po niej poprostu śladu. Powstało przypuszczenie, że paka spłonęła, gdy Rumuni podpalili dworzec kolejowy, — ale są też inne podejrzenia. Śledztwo w tej sprawie toczy się energicznie, zwłaszcza odkąd Csik-Sereda zostało odzyskane przez wojska austryackie.

Odznaczenia. — Najwyższe pochwalne uznanie otrzymali: porucznik w pospolitem ruszeniu dr St. Rowiński przy komendzie twierdzy; porucznik pozasłużbowy dr Kazimierz Kaczmarczyk przy oddziale policyi wojskowej w Krakowie.

Złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu za waleczność otrzymali: lekarz rezerwowy dr Kazimierz Górski w szpitalu wojskowym Nr 15 w Krakowie; oficyał prowiantowy Henryk Broniewski, oraz inżynier w pospolitem ruszeniu Bolesław Morawski w Krakowie.

Doroczne nabożeństwo cechowe Towarzystwa »Bratniej pomocy kelnerów«, odłożone z powodu święta narodowego, odbędzie się we czwartek, dnia 16 b. m., o godzinie 10 przed południem w kościele OO. Reformatów.

Ś. p. Marya Chodacka. W uzupełnieniu nekrologu ś. p. Maryi Chodackiej, należy zanotować, że w pierwszej wiadomości o zgonie zmarłej mylnie podano »Marya z Benonich Chodacka«, gdyż panieńskie jej nazwisko, którem podpisywała się także na swoich utworach literackich, brzmiało: Raczyńska.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

We wtorek, dnia 14 b. m.: »Powrót wiosny« Tad. Konczyńskiego.

We środę, dnia 15 b. m.: »Dożywocie« Al. hr. Fredry; występ p. Ludwika Solskiego.

We czwartek, dnia 16 b. m.: »Faun« E. Knoblaucha; występ p. Jerzego Leszczyńskiego.

Repertoar teatru ludowego w Krakowie.

We wtorek, dnia 14 b. m.: »Ułani księcia Józefa« L. Mazura.

We środę, dnia 15 b. m.: »Domek trzech dziewcząt«, operetka H. Berte'go.

Zmarli:

Hr. Ludwik Badeni, radca legacyjny, syn Kazimierza i Maryi ze Skrzyńskich Badenich, urodzony w roku 1873, zmarł po długiej chorobie w dniu 10 b. m.

Rejonowanie i decentralizacya sprzedaży mąki w Wiedniu.

Wiedeń uczynił pierwszy krok do zrejonowania poboru środków żywności. Wniosek, postawiony przez przewodniczących klubów Rady miejskiej w sprawie rejonowania i decentralizacyi sprzedaży mąki, został zatwierdzony, i teraz magistrat ogłosił odnośne rozporządzenie, które ma obowiązywać od 12 listopada.

Całe zarządzenie polega na tem, że miasto dzieli się według komisyi do wydawania kart chlebowych na rejony, w każdym rejonie urządza się 2—3 miejskie stacye do wydawania mąki i każdej stacyi przydziela się pewną liczbę gospodarstw domowych według alfabetu. Przez 14 dni karta chlebowa pozostaje w mocy. W pierwszym, a więc nieparzystym tygodniu, otrzymuje każde gospodarstwo domowe w swojej stacyi w dniu osobno na to przeznaczonym połowę porcyi mąki, przypadającej na kartę 14-dniową, to znaczy na pełną kartę pół kilograma. Zarazem zapowiada się, ile mąki będzie można otrzymać w następnym parzystym tygodniu.

Jeżeli miejskie zapasy mąki nie wystarczają, to władze zmniejszą tę drugą połowę równomiernie dla wszystkich rejonów.

Wiedeń podzielony jest na 401 okręgów komisyi dla kart chlebowych, przeciętnie na każdą komisyę wypada 725 gospodarstw i 100 osób oddzielnie. — Sprzedaż mąki ma się odbywać przez cztery dni w tygodniu, tak, że na każdy dzień przypadnie po 180 kupujących według wyznaczonej z góry kolei. Tę liczbę interesentów mogą dwie stacye sprzedażne łatwo obsłużyć, tak, że publiczność nie potrzebuje już wystawać godzinami przed sklepami i fatalne »ogonki« znikną już z horyzontu, przynajmniej o ile chodzi o mąkę.

Aby umożliwić tę manipulacyę, zaprowadza się równolegle do kart chlebowych osobne urzędowe karty poboru mąki. Te karty w tem są odmienne od dotychczasowych kart chlebowych i mącznych, że podczas gdy dotychczasowe są ogólnikowe i niejako bezimienne, to nowe karty poboru są indywidualizowane. Przedewszystkiem wystawia się je tylko dla mieszkańców Wiednia, tak, że rynkowi wiedeńskiemu przez to znacznie się ulży. Karta poboru zawiera nazwisko głowy gospodarstwa domowego, jego adres, liczbę osób, przynależnych do gospodarstwa, rejon, do którego ono zostało przydzielone, i dzień, w którym ma mąkę zakupywać. Pierwsza karta poboru będzie wystawiona na czas od 12 listopada b. r. do 17 lutego 1917 roku, a więc na siedem okresów dwutygodniowych. Odcinki tej karty opiewają osobno na pierwszą połowę porcyi, która ma być zawsze pełną, a osobno na tygodnie parzyste, w których ma się pobierać »resztę«.

Posiadacze kawalerskich kart chlebowych takiej karty oczywiście nie otrzymują. Członkowie organizacyj konsumcyjnych mogą na swoje żądanie zaopatrywać się w swoich organizacyach i wtedy zamiast ogólnej żółtej karty poborowej, otrzymują osobną kartę niebieską. Oczywiście organizacye te będą musiały urządzić u siebie taką samą manipulacyę, jak miejskie stacye wydawnicze, a więc wyznaczać osobne dni zakupna, ewentualnie zmniejszać drugie połowy racyi mącznej i t. d.

Nowa karta poboru zawiera jeszcze pewne nowości, których użytek na razie jeszcze nie jest oznaczony. I tak po prawej stronie karty widnieje 28 kwadracików z cyframi od 1 do 28 (na 28 tygodni do 17 lutego 1917 roku). Są one przeznaczone albo do podwójnej kontroli, albo na kontrolę wtedy, gdy miasto zacznie wydawać na karty także np. ryż, lub mydło. Komunikat magistratu donosi nadto, że następna karta poboru mąki, to jest ta, która przyjdzie po 17 lutego 1917 r., będzie już połączona z kartami na inne środki żywności. Z tego wynika, że miasto zamierza rozszerzyć rejonowanie także na inne artykuły, nie tylko na mąkę i wprowadzić karty poborowe na środki żywności wogóle.

Burmistrz Wiednia Weisskirchner informował niedawno osobiście reprezentantów prasy o nowych zarządzeniach i powiedział między innemi:

»Rozdział będzie teraz taki, że wszelkie wyczekiwanie na mąkę przed sklepami **musi bezwarunkowo ustać.** Oczywiście nie mogę nikomu przeszkodzić, jeżeli niepotrzebnie zechce stać przed sklepem. Ludzie przecież i przy nabywaniu biletów na występy Carusa urządzali »ogonki«. Już dziś wiele »ogonków« jest raczej chorobą, niż koniecznością. Jeżeli nam się to rejonowanie powiedzie, to będziemy mogli pójść dalej w tej kwestyi i zrejonować także w ten sam sposób inne niezbędne artykuły żywności. Jeżeli zapasy się zmniejszą, to publiczność będzie miała przynajmniej pewność, że wszyscy będą temi mniejszemi zapasami równomiernie obdzieleni. A dla wielkiej masy jest to pociechą, że jeżeli już brak panuje, to panuje wszędzie, i że nikt nie ma więcej, niż drugi«.

Wszystkie te szczegóły są dla nas ważne, gdyż świadczą, że usunięcie ogonków jest możliwe za pomocą rejonowania i decentralizacyi. Można się tedy spodziewać, że zamierzona także i w naszem mieście organizacya sprzedaży mąki z tych wzorów skorzysta.

Telegramy z ostatniej chwili.

Krótka sesya parlamentu.

Wiedeń, 14 listopada.

»Parlamentarische Korrespondenz« donosi, że przy zbliżającem się zwołaniu parlamentu będzie chodziło na razie o krótką sesyę, która po ukonstytuowaniu **podejmie wybór delegacyj i komisyj.**

Pierwsza ta krótkotrwała sesya parlamentu da zarazem sposobność żywej manifestacyi na cześć cesarza i państwa oraz manifestacyi na cześć wojsk, stojących w polu.

Prezydent ministrów dr Koerber, który w ostatnich dniach toczył rokowania z przedstawicielami stronnictw niemieckich o zwołanie parlamentu, odbywa w tym tygodniu konferencye z innemi stronnictwami. W tym tygodniu przyjmie on przedstawicieli socyalnej demokracyi.

Zażalenia nieważności polityków czeskich.

Wiedeń, 14 listopada.

Wczoraj rozpoczęła się przed najwyższym trybunałem dywizyjnym obrony krajowej rozprawa z powodu zażalenia nieważności posłów dra Kramarza, dra Raszina, Czewinki i Zamazala. Trzej pierwsi skazani zostali przez trybunał obrony krajowej z powodu zbrodni zdrady stanu na podstawie § 158 oraz zbrodni przeciw sile zbrojnej państwa na podstawie § 327 ust. karn. wojsk., ostatni zaś za pomaganie przy zbrodni zdrady stanu na podstawie § 321 ust. karn. wojsk. — na śmierć przez powieszenie.

Oskarżeni nieobecni są na rozprawie. Po otwarciu rozprawy stwierdza referent kompetencyę trybunału obrony krajowej dla rozstrzygnięcia w sprawach osób cywilnych na podstawie rozporządzenia cesarskiego, poczem odczytuje w wyjątkach wyrok oraz obszerne jego umotywowanie.

»Korrespondenz Wilhelm« donosi:

Najwyższy trybunał obrony krajowej odrzucił na posiedzeniu z 28 października zażalenie nieważności i rekurs posła do parlamentu Chonał obrony krajowej z powodu zbrodni zdrady wyrokowi trybunału dywizyjnego obrony krajowej, który skazał Choca na 6 lat, Burzivala na 5 lat, Vojnę i Netolickyego na rok ciężkiego zaostrzonego więzienia za zbrodnię na podstawie § 61 ust. państw. Tem samem wyrok stał się prawomocny.

Wojna.

Odjazd ł. p. „Deutschland".

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 14 listopada.

Jak »Handelsblad« donosi, do londyńskich »Times« telegrafują z N. Jorku, że **niemiecka handlowa łódź podwodna »Deutschland« jest gotowa do odjazdu.** Według »Providence Journal«, ładunek składa się z 9 wagonów niklu, licząc przeciętnie wagon po 40 ton, dalej z 10 wagonów surowej gumy, trzech wagonów chromu i z jednego wagonu wanadu.

Rekrutacya w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 14 listopada.

»Daily Mail« donosi, że komitet, zajmujący się problemem rezerw armii angielskiej, **zalecił rekrutacyę wszystkich mężczyzn poniżej 26-go roku życia i wszystkich niewyszkolonych robotników poniżej 31-go roku życia.**

Francuzi na wyspach Leros i Kyra.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 14 listopada.

»Petit Parisien« donosi z Aten: **Greccy oficerowie oddali dnia 11 bm. oficerom francuskim wszystkie zapasy amunicyi floty greckiej,** które znajdowały się w magazynach i składach amunicyi na wyspach Leros i Kyra. **Wartę grecką zastąpiono francuską i wydanie zaprotokołowano.**

Podróż Roques'a po Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Ateny, 14 listopada.

Doniesienie Biura Reutera z dnia 12 bm.: Rząd grecki wysłał specyalny pociąg, aby przewieść do Aten francuskiego ministra wojny generała Roquesa, który zwiedzał Saloniki. Pięciu oficerów z ministerstwa wojny odjechało do Salonik, aby przyłączyć się do ruchu wenizelistycznego.

Uczczenie kap. Boelckego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 14 listopada.

Na froncie Somme dnia 11 bm. nieprzyjacielski lotnik rzucił poza liniami niemieckiemi wieniec z napisem: »Pamięci kapitana Boelcke«.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 14 listopada.

Wojna na morzu.

Malmoe. Doniesienie Biura Reutera: Szwedzki parowiec »Rheader«, naładowany towarem, który w sobotę odpłynął z Malmoe do Sztokholmu, został pochwycony i przeprowadzony do niemieckiego portu.

Rosyjskie doniesienie o zatonięciu »Imperatricy Marii«.

Kopenhaga. Nadeszłe tu pisma rosyjskie zawierają następujące doniesienie rosyjskiego sztabu admiralicyi: Dnia 20 października o g. 7 rano na okręcie liniowym »Imperatrica Maria« wybuchł pożar, który spowodował eksplozyę. Pożar wybuchł w zbiorniku oliwy i pomimo poświęcającej się pracy oficerów i żołnierzy objął komory amunicyjne. Okręt zatonął. Utopiło się 4 oficerów i 145 żołnierzy, oprócz tego z ran od poparzenia zmarło 64 ludzi. Okręt leży w nie głębokiej wodzie w przystani Sebastopol i jest nadzieja, że będzie można go wydobyć.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rzadca drukarni L. K. Górski.